

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traffie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Zamieszanie przy obecnych wyborach i jego sprawy.

Od pierwszej chwili, kiedy po rozwiązaniu dotychczasowego parlamentu rozpisano nowe wybory, pragnęli ludzie dobrej woli przeprowadzić wybór jednego posła w okręgu 51. pod hasłem: „Wybieraj dobrego Polaka, katolika, który żadnym brudnym czynem nie splamił swego charakteru, który nadto w tym okręgu pracował i pracuje na polu społecznym i tem samem daje zupełną rękojmię, że powierzony mu mandat poselski godnie piastować będzie”.

Na jednym z posiedzeń mężów zaufania zwracał uwagę prof. Pytel na prawdziwie nieszczęsny nasz zwyczaj objawiający się w tem, że ile razy zjeżdżamy się dla naradzenia się nad sprawami pierwszorzędnej wagi, patrzmy na się z niedowierzaniem i pytamy przedewszystkiem, do jakiego stronnictwa ten lub ów należy, zamiast się spytać, kto najodpowiedniejszy do spełnienia tego lub owego zadania. Na pierwszym wielkiem zebraniu wyborców reprezentujących różne stronnictwa celem wyboru obszernego komitetu z

powiatu sanockiego dla przeprowadzenia wyboru posła przypomniał prof. Pytel słowa największego z naszych kaznodziej ks. Piotra Skargi, który przed trzema wiekami tak wołał do stronnictw polskich: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swe opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie. Bo gdy okręt obrony niema i on głupiec ze wszystkim, co zabrał, utonąć musi. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich niesie. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, ..zatonie i z nim my sami poginiemy”! Przymomiał prof. Pytel te słowa, bo my i dziś strzeżemy jedynie naszych tłumoczków t. j. naszych stronnictw, a nie baczymy na całą Polskę, bo i my staramy się dziś, by jedno stronnictwo wzięło górę nad innymi i rządziło.

Jakoż przyznano mu rację, ale postąpiono całkiem inaczej. Konserwatyści postawili kandydaturę p. Starowieyskiego, człowieka nieznanego w okręgu, a tem samem niesympatycznego. Ten krok wywołał w następstwie niezwykle zamieszanie tem więcej, gdy

spostrzeżono, że posiedzenia mężów zaufania, czy komitetu obszerniejszego i ściślejzego, czy delegatów na zebranie nie są niczem innym jak dekoracją, pozorem jakiejś roboty mającej na celu wybór posła, w rzeczywistości zaś kierowano tak sprawą, aby był i musiał być wybrany posłem konserwatysta Starowieyski. Szanse z s jego wyboru obliczyli konserwatyści w sposób następujący: Fidler skompromitowany procesem tarnobrzeskim, ludowcy będą wysuwać kandydata pozornie tylko, bo Stapiński zawarł z konserwatystami układ i zdradza sprawę ludową, inni zaś kandydaci w razie zatwierdzenia Starowieyskiego przez Radę narodową ustąpią poddając się solidarności narodowej.

Tak więc konserwatyści przyznali rację, że w wyborze posła należy się kierować hasłem wybierania tylko dobrego Polaka, katolika, uznali, że wszystkie stronnictwa w sprawach narodowych razem iść powinny i wybierać najodpowiedniejszego kandydata, uznali słusność i wielkość słów kaznodziei polskiego z przed trzech wieków ks. Piotra Skargi, uznali jednak zarazem, że kandydatem na posła z okrę-

LUDWIK GLATMAN. 2)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Ciągła więc była walka pomiędzy krnąbrnym Grzesiem, a gniewliwym rodzicem.

Biedny chłopak, aby uniknąć kary, dorwawszy u barkarza nowego inkaustu i papieru, nie przekradał się już do szkoły, ani nie pisał w domu na strychu, ale się potajemnie wymykał do pobliskiego gaju olchowego nad brzegiem Sanu.*)

I dnia tego właśnie podobnie uczynił.

Uciekł na brzeg Sanu, gdzie w gęstych zaroślach na polance dobył kawałek papieru i polóżwszy się na murawie, przepisywał misternym, a ozdobnym pismem nabożne pieśni i modlitwy.

Rozmyślał przytem z wielkim żalem w sercu nad swoją nieszczęsną dolą. San szumi i pluszczy wesoło, w olchach słychać tajemne rozmowy i śpiewy leśnych ptaków, a on w swych łzach zadumany, w tych pluszczach, szumach i rozmowach słyszy, że

*) Dziś miejscowość tę nazywa się Olchowiec.

coś do niego gada i gada bez końca tak słodkimi dźwiękami, jakby mu oczy i uszy ucałować, upieścić, otworzyć chciało na piękności tego świata.

Nie zdaje sobie sprawy z tych odgłosów natury, czuje tylko błogie ukojenie w duszy i w chłopięcem rojeniu domyśla się, że jest świat piękna, wiedzy, mądrości — świat dlań dotąd nieznaną, jedyną, którego tu w Sanoku nie ujrzeć, nie poznać...., któryby może uszczęśliwił na ziemi człowieka! Uśmiechnął się boleściwie.

Gdyby tak poznać ten świat! Dużo umieć i świat ten rozumieć!

Achl w świat... w świat...

Ojciec przesładuje go tak srodze, katuje i bije zato, że się chce uczyć, brat go szpieguje i ojcu wszystko donosi, on sam po kąciach się powłóczy i pożalenia, współczucia znikąd niema.

A! nie miało go to sierotę od nich, najbliższych potykać! — sarknął z bólem i zapłakał żałosnie.

Poddawał się smętkowi długo, płakałby bez końca, bo mu te łzy lekkość niejaką w sercu i otuchę w duszy rodziły, lecz wnet zdjęła go boleśń sroższa, że tu, w tem zaciszu go odnajdą, i że już nie będzie dlań

zakątka, gdzieby mógł oddawać się duszą całą ulubionemu czytaniu i pisanu — i padł na niego strach taki, że już i płakać nie mógł, jedno się Bogu gorąco polecał.

Wtem nagle w pobliskim gąszczu zachrzęszczało, gałęzie krzaków się rozchyliły i na polance ukazała się surowa postać staro Strzemienieczyka.

— A tuś mi niepoprawny odmieńcze! — wrzasnął starzec i rzemienny harap zaświstał w powietrzu.

Chłopiec syknął z bólu, przysiadł do murawy, zwinął się w kłębek jak wąż, poczem zerwawszy się na równe nogi, zniknął w pobliskich zaroślach.

Sponiewierany Grześ, z potarganą czupryną, napytawszy razów i sińców, zbiegł przez pola, a potem bocznymi uliczkami do ukochanego barkarza, który był w tak ciężkich chwilach jedynym dla niego powiernikiem i opiekunem.

Tu z żalem wielkim opowiadał rzecz całą, zwierzył się z swoich dumań nad Sanem i oświadczył stanowczo, że więcej do domu rodzicielskiego wracać nie myśli.

Barkarż potrząsnął znacząco głową i tłomaczył chłopcu, że mimo wielkiej krzywdy,

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegnieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller'a z marką „Elsafluid”. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbną tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubińcu, Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

gu 51. może być tylko konserwatysta Starowiejski, że na niego wszyscy solidarnie głosować powinni i że z pod takiej solidarności nikt się wylamywać nie może i nie powinien. Bo konserwatysty, o ile o nich chodzi, kładą solidarność zaszę na pierwszym miejscu.

Niestety w obliczeniu konserwatystów może się okazać gruba pomyłka. Wskazuje na to, choćby taki wiec, jaki 17. b. m. zwolano do Rymanowa. Zagaił go były poseł Fidler, a przewodniczył ks. Knap, kruszący z całym zapalem kopię za Fidlerem Uchwalono tu wysłać depeszę do p. Starowiejskiego, by odstąpił od swej kandydatury, a nadto wybrano deputację, która miała pojechać do Rady narodowej i zażądać od niej, by się nie ważyła zatwierdzać p. Starowiejskiego, a natomiast zatwierdziła Fidlera, czy hr. Jana Potockiego.

Wprawdzie Rymanów i okolica, to zaledwie część okręgu 51., a Rada narodowa wiedząc o tem zapewne nie da się wieść na pasku przez deputację rymanowską, — w każdym jednak razie konserwatyści powinni się nad tym faktem głęboko zastanowić. Jest bowiem rzeczą pewną, że wyborcy całego okręgu, z wyjątkiem konserwatystów, są p. Starowiejskiemu przeciwni, — że ogromna część wyborców z powiatu sanockiego, liskiego i Ustrzyk oświadcza się za prof. Pytlem, — inni za hr. J. Potockim, Fidlerem lub innymi kandydatami, — że więc przy wyborach nastąpi rozbićcie, z czego skorzystają Rusini.

Wina utraty mandatu polskiego w 51. okręgu musiałaby wówczas spaść w głównej części na konserwatystów. A utrata może nastąpić rzeczywiście. Dwaj kandydaci ruscy mianowicie p. Kuryłowicz i Załoziecki przebiegają od święt wielkanocnych cały okręg, odbywając wiece i agitując, — my tymczasem straciliśmy na swarach i kłótniach przeszło miesiąc czasu, bo dotychczasowe wiece i zgromadzenia, jakie odbyto w kilku miejscach przegodnie, to nie jest żadna planowa robota.

Przypominamy tę sprawę również pamięci p. Fidlera, którego postępowanie od chwili rozpisania wyborów przy-

jaka go spotkała, ojca szanować i słuchać należy.

Chłopak westchnął.

— Dlatego, że ojca szanuję i gniewać go nie chcę, muszę precz stąd, muszę! Zachnął się bałkarz, w tył się cofając.

— Co tobie, w Boga miłego! Dokąd?

— W świat!... w świat... do Krakowa!

Ojciec z nas obu chce gwałtem żołnierzy zrobić, a mnie sam Pan Bóg do czego innego przeznaczył. Bez nauki mi nie żyć, dla niej w świat iść muszę!

Nazajutrz o świtaniu na jutrznię dzwoniło, gdy bakałarz uprosiwszy poprzednio jednego z mieszczan sanockich, który zwykł był przywozić różną kupię z Węgier, wsadził Grzesia na wóz i w drogę go na Duklę i Stary Sącz do Krakowa wyprawiał.

Do Sącza dojechawszy, Grześ pożegnał woźnicę i puścił się piechotą w dalszą drogę.

Stary Strzemięńczyk zjawił się gniewnie za dnia u bakałarza, ale Grześ już był dawno w drodze do Krakowa.

* * * (C. d. n.).

czynia się niemało do obecnego zamieszania, a w każdym razie nie licuje z godnością włościanina polskiego, który dotąd mandat poselski piastował i długi czas cieszył się zaufaniem i szacunkiem wszystkich ludzi dobrej woli.

P. Eberl skarży!

Ostateczny epilog sprawy osławionego p. Eberlega, naczelnika kancelaryi sądowej w Sanoku z Redaktorem naszego pisma p. Ludwikiem Glatmanem rozegrał się w nader komiczny i sensacyjny sposób we czwartek dnia 18. b. m. przed ławą przysięgłych sądu obwodowego w Sanoku.

Sprawa prasowa pierwszy raz od czasu istnienia sanockiego sądu obwodowego przez przysięgłych sądzona, narobiła wiele rozgłosu w mieście, to też tłumy publiczności napłynęły pełną falą do sali rozpraw, jakby na jakie teatralne widowisko.

Tego rodzaju sprawy prasowe rozstrzygają się zwyczajnie w stołecznych miastach, to też redaktor Tygodnika zmuszony był choć po krótko wyjaśnić na wstępie sędziom przysięgłym, że mają do spełnienia trudne zadanie i że sprawy te wyjątkowo inaczej bywają sądzone niż wszelkie inne przekroczenia. Wynika to już z bardzo szczytnego, choć trudnego zadania, jaki każda dobra i uczciwa gazeta ma do spełnienia. Dziennikarz bowiem w narodzie, mówi Gaszyński, to jak poeta

ma urząd kapłana,
Gdy mu śmieć nie każe, powinien z odwagą
Gromić ziemiaków i prawdę powiadać im naga!

Geneza po części już znanej sprawy datuje się jeszcze z czasów wyborów do Rady miejskiej. Wówczas to pojawiło się kilka artykułów w Tygodniku Ziemi Sanockiej, w których napiętnowano w dosadny sposób szkodliwą działalność wielkiego człowieka do małych interesów, znanego z bruku sanockiego p. Ferdynanda Eberlega. W jednym z tych artykułów w nrze 33. „Tygodnika“ z dnia 11. grudnia między innymi napisano, że na zebraniu żydowskich wyborców w Jad Charuzim „zjawił się także jak zwykle nieproszony i już kilkakrotnie z posiedzeń wyborczych wyrzucany za drzwi osławiony p. Eberl, który usiłował palnąć sobie mowę, ale go zmyto bez ługu tłómącąc, że nie umie mówić żargonem i głos mu odebrano“.

Artykułem tym uczył się p. Eberl dotknięty i zaskarżył Redaktora „Tygodnika“ p. Ludwika Glatmana o obrazę czci.

Rozprawie przewodniczył p. nadradca Brzozowski, jako wotańca zasiadają pp. radca Dr. Rubinstein i radca Dr. Gawiński, pióro prowadzi askultant p. Ryglowski. Oskarżonego broni p. Dr. Emil Gaweł.

Na sali ruch i zainteresowanie niezwykle. Po zaprzysiężeniu ławy przysięgłych oskarżony redaktor zajmuje wskazane mu przez przewodniczącego przy stole obrońców miejsce, oskarżyciel zaś rozsiada się napuszyście przy stoliku prokuratora, a rozłożywszy ostentacyjnie kilka egzemplarzy podręczników „Ustawy karnej“, zabiera głos i wnosi, aby trybunał wyłączył obrońcę Dra. Gawła od obrony oskarżonego, albowiem obrońca ten był w akcie oskarżenia powołany na świadka, tudzież domaga się, aby także i adwokat Dr. Biedka opuścił salę, bo go również chce powołać na świadka. W ten sposób oskarżyciel usiłuje redaktora pozbawić obrońcy i ewentualnego zastępcy, ale sprawa się nie udaje i p. Eberl o mało sam nie wpada w zastawione sieci.

Oto małe i nader komiczne intermezzo. Gdy trybunał no naradzie powraca na salę i chce ogłosić uchwałę odmawiającą wyłączeniu obrońców od obrony, nie zastaje przy stoliku p. Eberlega, który korzystając z chwilowej nieobecności trybunału właśnie co wybiegł na korytarz, aby dla nabrania weny i animuszu odpowiednio pokrzepić i pocieszyć ducha. Okolniczość tę w mig wyszukuje obrońca Dr. Gaweł i stawia wniosek, aby ze względu na nieobecność oskarżyciela trybu-

nał wydał wyrok uwalniający. Wtem zjawia się na sali p. Eberl i energicznie przeciw temu protestuje. Trybunał musi udać się drugi raz na naradę i na szczęście p. Eberlega odmawia tym razem wnioski o obronę, albowiem oskarżyciel choć późno, lecz zjawił się do rozprawy głównej.

Następuje przesłuchanie red. L. Glatmana na treść aktu oskarżenia. Po oświadczeniu, że nie poczuwa się do winy, przedstawia oskarżony zwięźle i treściwie stan rzeczy i zaznaczywszy szczytną działalność dziennikarstwa, które stoi na straży opinii publicznej i broni najświętszych skarbów i ideałów narodu, przyznaje, że napisał inkryminowany artykuł, ale nie w celu, aby wystawić p. Eberlega na pośmiech i pogardę, lecz aby w obywatelskiej sprawie wyborów zdemaskować i napiętnować jego szkodliwą działalność i uczynić go nieszkodliwym. Dodaje wreszcie, że jako redaktor obowiązany jest stosować się do tendencji i myśli przewodniej swojego pisma i oto powód umieszczenia powyższego artykułu. Wystąpił w końcu nie przeciw osobie oskarżyciela, lecz przeciw jego szkodliwej działalności dla sprawy narodowej, — a pisząc, że Eberl był kilkakrotnie z posiedzeń wyrzucany za drzwi, miał do tego uzasadnienie rzeczowe i w dalszej rozprawie przeprowadzi ścisły dowód prawdy.

Tu w dalszym ciągu oskarżony przedstawia, jak to p. Eberl nieproszony zjawił się z końcem października z. r. na poufnym posiedzeniu przedwyborczem I. Koła w sali Rady powiatowej, skąd dwukrotnie został wyrzucany za drzwi, na co licznych przytacza świadków. Do umieszczenia powyższego artykułu miał tem więcej uzasadnienia, ile że Eberl prócz powyższych faktów już przedtem i składają był kilkakrotnie wyrzucany za drzwi. Na dowód tego przytacza fakt wyrzucania go za drzwi z lokali biurowych przez kolegów nawet podwładnych i z innych biur sądowych przez jego przełożonych, jak to miało miejsce n. p., że został dwa razy wyrzucany z biura przez p. oicytana Krzyska notabene z dodatkiem dosadnego argumentu, a raz z biura przez p. radcę E. Doboszyńskiego, których to panów również powołał na świadków. Po wywodzie tych faktów redaktor złożył przeprowadzenie całego dowodu prawdy w ręce swego obrońcy Dra. Gawła. Tu nastąpił sensacyjny i kulminacyjny punkt zeznań, gdy bowiem przewodniczący rozprawy, p. nadradca Brzozowski zwrócił uwagę, oskarżonego, że mimo faktów choćby prawdziwych, ustawa uważa je za naruszenie czci, wówczas redaktor donośnie oświadczył, że czci nie można zabrać temu, kto jej wcale nie posiada, jak w tym razie p. Eberl, jak to cała rozprawa wykaże! (poruszenie na sali).

Uderzony jak młotem temi słowy p. Eberl, zrywa się jak oparzony i domaga się rozszerzenia aktu oskarżenia na obrazę, której dopatrzył się w ostatnich słowach oskarżonego. Zanim zapadła co do tego żądania decyzja Trybunału, zabrał głos obrońca Dr. Gaweł i zaznaczając, że czyn zarzucony oskarżonemu kwalifikować należy wedle przepisu §. 491 u. k., nie zaś, jak tego chce akt oskarżenia wedle przepisu §. 488. u. k., naprowadził opierając się na tem w ciętym i nader dosadnym wywodzie cały arsenał czynów hańbiących oskarżyciela prywatnego p. Eberlega, stwierdzających w całej pełni słusność końcowego twierdzenia oskarżonego.

O swoich sprawkach i całym zachowaniu się wie najlepiej sam oskarżyciel i dlatego wyraz „osławiony“ artykułu inkryminowanego wyrzucił z aktu oskarżenia, utrzymując że wyrażenie to nie obraża go, albowiem trzeba by zasięgać dopiero opinii etymologów, by wyjaśnić przysięgłym różnicę znaczenia między wyrazem „osławiony“ i „sławny“. — (!)

Niema przecie czci, — wywoził Dr. Gaweł — osławiony jest ten, kto jak p. Eberl prócz tego, że bywa często wyrzucany za drzwi, przeszłego roku w kwietniu w niedzielę o 3. popołudniu leżał pijany, bez przytomności w błocie, tak iż go dopiero pomocnicy kancelaryjni wynieśli musieli na górę do prywatnego mieszkania p. Nebenahla (starszego), aby tamże wypawszy się, przyszedł do siebie. Tu zrywa się p. Eberl

i wśród szalonego śmiechu auditorium oświadcza, że się daleko położył do błota, aby się nie kłaniać p. wiceprezydentowi Przyłuskiemu, który wówczas wzywając sąd w Sanoku, właśnie co ulicą przechodził.

Oślawiony jest ten, kto jak Eberl, ciągle jest pijany w urzędowaniu, na co Dr. Gawęł liczych przytacza świadków. Nie ma czei niemniej ten, komu kolega jak p. Liskowacki przy ugodomem załatwieniu sprawy w sądzie w obec sędziego p. Szulakiewicza i licznych kolegów nie chciał podać ręki jako temu, „który na każdym kroku” — słowa p. Liskowackiego — „robi tylko wstyd sobie i całemu stanowi urzędniczemu!” — Niema w końcu czei ani sławy ten, kto drugim łamie zebra, jak to miało miejsce z p. Vranym, o co obecnie p. Eberl ma sprawę w prokuratorski o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Obrońca wnosi przeto, przytoczywszy na powyższe fakta kilkudziesięciu świadków, aby trybunał odroczył rozprawę i w celu przesłuchania wszystkich świadków odesłał akta do sędziego śledczego.

Wywody Dra Gawęła wypowiedziane z wielką siłą zrobiły na sali olbrzymie wrażenie. Wszyscy słuchali z zapartym tchem, a chwilami zdawało się, że to jakiś nadziemiński głos grzmi skargą i potępieniem na wstrętny obraz życia jednoksi, jaki ta ciekawa rozprawa odsłoniła.

Trybunał po godzinnej blisko naradzie nie ogłaszając na razie powyższej uchwały, przerwał rozprawę o godz. kwadrans na drugą i odroczył ją do godz. 4. po południu.

Wtem stała się rzecz nieprzewidziana. Oto po południu punktualnie o godz. 4. zgromadzili się sędziowie przysięgli, cały trybunał, obrońcy, oskarżony, liczni świadkowie i bardzo liczne żądne sensacji auditorium, — lecz o dziwo!... oskarżyciel prywatny nie zjawił się na sali wcale.

Zdaje się, że ranna rozprawa tak go zmasakrowała, że albo uważał za stosowne nie prać dalej swojego honoru, którego mu tak dosadnie zaprzeczono, — lub może w słodkich objęciach Morfeusza postanowił szukać zapomnienia doznanych trosk i niepowodzeń z rannej rozprawy. Obrońca Dr. Gawęł wobec niezjawienia się oskarżyciela postawił wniosek na wydanie wyroku uwalniającego, co też trybunał ku wielkiemu rozczarowaniu żądnej sensacji, a licznie zgromadzonej publiczności — niezwłocznie uczynił.

W ten sposób zwycięsko wyszedł z tej sprawy „Tygodnik Ziemi Sanockiej”, tem więcej zwycięsko, ile że zawsze miał w tej trudnej imprezie na baczności, że

Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi Niżli przyjaciel serdeczny, a głupi!

Takim przyjacielem nie był wprawdzie p. Eberl, ale ma ich „Tygodnik” dość nakoło!

KRONIKA.

Nowym prezydentem Sądu obwod. w Sanoku — został mianowany — jak w tych dniach doniesiono z Wiednia — p. Stanisław Obertyński, radca sądu krajowego we Lwowie, przewodniczący toczącej się obecnie olbrzymiej rozprawy o krwawe zajścia na uniwersytecie lwowskim w dniu 1. lipca 1910.

Sanok ma szczęście, co do nominacji odpowiednich osobistości na prezydentów Sądu, zewsząd bowiem dochodzą nas wieści, że nowy prezydent posiada wszelkie zalety i cnoty z takim wielkim załem żęganego przez cały Sanok poprzednika p. Dra W. Mańkowskiego.

Koncert T. S. L. odwołany z nieprzewidzianych przyczyn 7. maja — odbędzie się dziś w niedzielę 21. b. m. w sali „Sokoła” w Sanoku przy współudziale p. Jadwigi d'Abancourt pianistki i pp. Teodora Billiga skrzypka i Wiktora Boreckiego solisty ze Lwowa. Bilety zakupione na 7. maja są dziś ważne.

Lwowski Teatr ludowy pod dyrykcją p. Władysława Czajkowskiego zjeżdża do Sanoka na jedno tylko przedstawienie, które się odbędzie w sali Sokola we wtorek 23.

b. m. Dana będzie krotochwila w 3. aktach Okonkowskiego p. t. „To szczyt wszystkiego”, — w której wystąpi znakomity aktor sceny lwowskiej p. Ferdinand Feldman.

Porządki w mieście Ktoby chciał mieć należyte pojęcie o troskliwości o porządki w mieście i stan zdrowotny miasta, powinien udać się na ul. Podgórze, uczęszczaną zresztą bardzo często przez całą naszą inteligencję, zdążającą na wycieczki do Olchowic i mimo woli rzucić okiem w uliczkę położoną między realnością pp. Jaworskiego i Filipczaka. W uliczce tej spostrzeże zaraz kanał drewniany, na którym jedna z poprzednich ulew zerwała połowę desek, a mimo iż od czasu tej ulewy upłynęło już dwa tygodnie, nikt nie myśli nawet o poprawie desek na tym kanale i prawdopodobnie to nastąpi dopiero wówczas, gdy kto w nocy idąc tą uliczką nogę złamie. Wbrew wszelkim przepisom sanitarnym z kanałem tym połączyli właściciele realności w mieście doły kloaczne, lecz i na to żadna władza nie reaguje, wskutek czego kał z tych dołów kloacznych przy każdym większym deszczu spływa owym kanałem na dół, ze względu zaś, że ten kanał z reguły śmieciami u dołu jest zatkaany, kał ten rozlewa się po całej uliczce, i ogródka p. Filipczaka i we fosach obok drogi, zatrufając wziwiami powietrze całej okolicy.

Wprawdzie Szanowny Zarząd miejski czasem każe po takiej ulewie rozpocząć czyszczenie owych rowów z kału, — lecz czyszczenia tego nigdy nie kończy, jak to się stało i po ostatniej ulewie, wobec tego smrodry i wziwiewy nieustannie tu panują, a każdy przechodząc tędy, całkiem słusznie biada na brak wszelkiej opieki naszych władz miejskich nie tylko nad porządkami, ale nawet nad stosunkami sanitarnymi tej dzielnicy.

Rubryka aż do skutku. Pod powyższym tytułem będziemy tak długo w każdym nrze Tygodnika domagać się porządków na poczcie sanockiej, dopóki przez jakieś władze, czy to sanockie, czy lwowskie narzecie wysłuchani nie zostaniemy. Po raz już dziesiąty domagamy się, aby ze względu na interesa handlowe, przemysłowe, urzędowe, jak i prywatne powiększono liczbę listonoszy, jest ich bowiem tylko trzech i jeden niedołężny starzec, a ci mimo nadludzkich wysiłków nie tylko doręczają pocztę bardzo późno, ale co gorsza doręczają ją rano tylko jednorazowo, wobec czego publiczność ponosi nieobliczalne szkody.

Urząd telegraficzny niemniej swankuje i postępuje ze stronami najbezwzględniej w świecie, że tylko przypomniemy fakt, jaki miał miejsce w poniedziałek 8. b. m., gdy na 8 minut przed upływem 9. godziny urzędowej wieczór, jednemu z profesorów gimnazjalnych, który wskutek śmierci matki chciał nadać bardzo pilną depezę do Niska o konie, zatrasnięto okienko przed nosem i zdmuchnięto lampy na sali i przy aparatach. Narażono go w ten sposób na wielkie straty i przykrości, a powodem ich nie do darowania lekceważenie obowiązku i publiczności ze strony urzędniczek telegraficznych!

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów kolejowych. Z dniem 1. maja wprowadzono pewne zmiany w rozkładzie jazdy pociągów kolejowych. I tak później niż dawniej, odchodzą ze Sanoka:

Rano do Lwowa, Przemysła, Strycja zamiast o 8:05 — o 8:11; przed poł. do Zagórza Mező-Laborecz zamiast o 9:15 — o 9:56, przed poł. do Jasła, Rzeszowa, Tarnowa zamiast o 10:08 — o 10:36; po południu do Jasła Rzeszowa, Tarnowa zamiast o 5:44 — o 5:47, po poł. do Zagórza, Przemysła Lwowa, zamiast o 5:10 — o 6:35, w nocy do Przemysła Lwowa, Strycja zamiast o 10:45 — o 10:48; natomiast wcześniej niż dawniej odchodzą ze Sanoka: rano do Jasła, Rzeszowa, Tarnowa, zamiast o 4:18 — o 4:14; po poł. do Jasła, Tarnowa, Krakowa zamiast o 2:48 — o 2:40, po poł. do Lwowa, Przemysła, Strycja zamiast o 2:47 — o 2:39; wieczór do Zagórza, Mező-Laborecz zamiast o 7:40 — o 7:27.

Nadto pociąg wychodzący o godz. 10:36 przed poł. do Jasła ma obecnie połączenie z Rzeszowem.

O wielu ciekawych nowościach dowiadujemy się z komitetu jarmarku wyrobów krajowych, który, jak wiadomo, odbędzie się w lecie na wzgórzu stryjskiem we Lwowie. Komitet jarmarku zawarł umowę z poważną

spółką, która urządza na przestrzeni 15.000 m. kwadr. osobny park zabawowy z licznymi atrakcjami, sprowadzonymi z różnych stron Europy (z wyjątkiem rzeszy niemieckiej). — W czasie festynów jarmarku będzie wstęp do parku zabawowego bezpłatny. Czterodniowy „targ ludowy” w pierwszych dniach po otwarciu jarmarku zapowiada się bardzo dobrze i komitet żywi nadzieję, że mieszkańcy stolicy zakupią różnego rodzaju wyroby domowego przemysłu ku własnemu zadowoleniu, dając równocześnie możność zarobku drobnym wytwórcom, którzy przybędą z różnych stron kraju.

Myłka drukarska. W przeszłym nrze w notatce p. t. „Dar pożegnalny” opuszczono 2 wiersze, wskutek czego notatkę tę jeszcze raz powtarzamy. Brzmi ona: — „Po bankiecie pożegnalnym wręczył JWPan Dr. W. Mańkowski prezydent sądu obw. w Sanoku jednemu z uczestniczących sędziów 200 kor. na rzecz biednych miasta Sanoka. Z kwoty tej otrzymali: Fundusz na kopiec Mickiewicza 20 kor., Bursa włościańska 40 K., Bursa jubileuszowa 40 kor., Ochrona 30 K., a 70 kor. rozdano między osoby bardzo biedne”.

My nie chcemy być zakatowani, zachrypnięci, załęgmienni, my nie kaszlemy, nie jesteśmy słabi ani nerwowi, gdyż używamy fluidu Feller'a z marką „Elsafuid”, próbną tuzin 5 koron franko. — Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, nie nam nie dolega gdyż posiadamy zawsze oczyszczające pigułki barbarowey Feller'a z marką „Elsapillen”. 6 pudełek franko 5 koron. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplattz Nr. 260. Kroaoya.

Naczelnicy i odpowiedzialny redaktor:

LUDWIK GLATMAN.

Stały teatr elektryczny w Sanoku.

Program na 24. i 25. b. m.:

1. Złosiwy wiatr (bardzo komiczne),
2. Proszek na pospiech (komiczne),
3. Wioska w Egipcie połudn. (zdj. z nat.),
4. Córka Indyjanina (sceny z życia Indyjan),
5. Nagrodzona wytrwałość (farsa),
6. Przepady spadek (humoreska),
7. Fałszywy morderca (komiczne), [kolor],
8. Nieszczęśliwa miłość w mumii (dram),
9. Przygody miłośnika kart (krotochwila),
10. Pożar w Moskwie (zdjęcie z natury).

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60. hal tylko 30. hal.

Dla młodzieży ceny miejsc na popołudniowe przedstawienie niższe.

E: $\frac{268/10}{4}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 9. czerwca 1911. o godz. 10. przedpołudniem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3 w Sanoku licytacja majątności Mokre, objętej wykazem hipotecznym 382. ks. gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków, młyna, tartaku z urządzeniem i tamą i z prawami przechodu, przejazdu i przegonu bydła. Jednak bez praw naftowych, które nie są przedmiotem tej licytacji, a przeto nienaruszone zostają.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 20.762 kor. 45 hal. z tego przynależności na 8.100 kor.

Najniższa cena wynosi 13.841 kor. 63 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. kwietnia 1911.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E: $\frac{515}{12}/9$.E: $\frac{190}{9}/10$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 26. czerwca 1911. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3. w Sanoku licytacja:

A) Majętności Solina objętej wykazem hip. 355. księgi gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, inwentarza gospodarczego żywego i martwego i zasiewów, zaś b) dnia 10. lipca 1911. o 10. godzinie przed południem licytacja majątności Tokarnia, objętej wyk. hip. 549. tej samej księgi gruntowej, bez przynależności, których niema.

Najpierw licytowaną będzie majątność Solina a potem majątność Tokarnia.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to ad a) majątność Solina na 238.365 kor. 17 hal., w czem zawarta jest wartość budynków 7.410 kor., a innych przynależności 5.715 kor., zaś ad b) majątność Tokarnia na 46.580 kor. 34 hal. Najniższa cena wynosi ad a) co do majątności Solina kwotę 158.910 kor. 12 hal., zaś ad b) co do majątności Tokarnia kwotę 31.055 kor. 56 hal. Majętności te sprzedane nie będą poniżej tej ceny.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddział IV. dnia 13. kwietnia 1911. 1—3

Sprawdzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera „O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.
Gurt Röber — Brunświk (Braunschweig).

L. cz. E: $\frac{4835}{6}/10$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 26 maja 1911. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności objętej whl. 517 gm. m. Sanoka.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 32659 kor. 80 h.

Najniższa cena wynosi 21773 kor. 47 h.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV. dnia 28 marca 1911.

2—2

Edykt licytacyjny.

Dnia 22. maja 1911. o godz. 10. przed-południem odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2, w Sanoku licytacja $\frac{144}{163}$ części z $\frac{14}{40}$ części czyli $\frac{288}{1152}$ części i $\frac{8}{40}$ części czyli $\frac{192}{1152}$ części razem $\frac{480}{1152}$ części czyli $\frac{5}{12}$ części z całości majątności Jawornik ruski „część Nettebka“, objętej wykazem hipot. 329 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków gospodarczych i domu mieszkalnego.

Te $\frac{5}{12}$ części nieruchomości tej wystawione na licytację, są ocenione na 22.878 kor. 40 hal. w tem $\frac{5}{12}$ części budynków 5.083 kor. 34 hal. Najniższa cena wynosi 15.252 kor. 27 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie dojdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddział IV. dnia 18. marca 1911. 2—2

Lcz. E: $\frac{4924}{6}/10$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 30 maja 1911. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja 1) $\frac{2}{5}$ części realności obj. whl. 38 ks. gr. gm. kat. Nowosielce Gniewosz, 2) $\frac{1}{2}$ realności obj. whl. 172 ks. gr. gm. kat. Nowosielce Gniewosz, 3) całej realności obj. whl. 187. ks. gr. gm. kat. Nowosielce Gniewosz.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione od 1) na kwotę 1120 kor. ad 2) na 1039 kor. ad 3) na 5709 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 746 K. 68 h. ad 2) 692 K. 68 h. ad 3) 3806 K.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV. dnia 27. marca 1911. 2—2

FOTOGRAFICZNE

przybory, papiery, chemikalia i t. p.

są do nabycia

w drogueryi JANA HYDZIKA w Sanoku.

**SINGERA**

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc. maszyn do szycia.

Sanok, ul. Jagiellońska 49—50.

Wszędzie filie.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA i KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach. 37—52

Nie kupujcie

nic innego na

Kaszel

chrypke, załegnienie, katar, koklusz i kaszel kruczowy, jak smaczne.

KAIZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE z trzema jodłami

5000

not. uwierz. świadectw od lekarzy i pryw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzyka, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.